

Krzysztof Dutezak:
Zielonogórsko-
gorzowski spór
został już dawno
zażegnany...

str. 5



Donald Tusk:

Przecież nie ma powodu,
żeby najlepsi ludzie na
świecie mieli
najgorszą władzę...

str. 6 i 7



**Ligowy
sezon**

finiszuje.
Jest kilka
niewiadomych

str. 11



NASZA LUBUSKA

nr 20 (58)
16-22 czerwca 2023
ISSN 2720-1783

przejdź na naszą stronę

REGION

www.naszalubuska.pl

lci-lubuskie.pl

fb.com/lubuskiecentruminformacyjne



STR. 12

CYKLIŚCI RZĄDZĄ!



ŚWIĘTO CZAS ZACZAĆ

STR. 2

– Wolność, Kocham i Rozumiem, wolności oddać nie umiem! Tu jest Lubuskie! – tymi słowami marszałek Elżbieta Anna Polak przywitała wschowian podczas Święta Województwa Lubuskiego.

Za nami pierwsza z aż dziewięciu odsłon tego święta w 2023 roku. Już drugi rok z rzędu świętowanie odbywa się nie w stolicach naszego regionu, a w kilku mniejszych miejscowościach, jak Lubuskie długie i szerokie. W sobotę (10 czerwca) cykl plenerowych imprez otworzyła Wschowa, niewielki miasto na skraju regionu o niesamowicie bogatej historii.

Na gości i mieszkańców czekały różne atrakcje, m.in. pokaz wybijania monet czy wycieczki z przewodnikiem, dzięki którym można było dowiedzieć się, że to właśnie we wschowskiej farze, Kazimierz Wielki wziął swój czwarty ślub.



PRZYWRACALI WIARĘ W MIŁOŚĆ

str. 2

Kilkuset uczestników, dziesiątki policjantów, cztery kilometry trasy, jedna kontrmanifestacja i zero incydentów – tak wyglądają wstępne statystyki VI Marszu Równości, który przeszedł ulicami Zielonej Góry pod honorowym patronatem marszałek woj. lubuskiego Elżbiety Anny Polak. – Idziemy po nasze prawa! Przywróćmy wiarę w miłość – wołała marszałek, otwierając marsz.

W NUMERZE

Wystartowało nowe połączenie lotnicze zielonogórskiego portu

str. 3

Tour de Konstytucja. Tym razem spotkaliśmy się w Gorzowie Wlkp.

str. 5

Lubuskie Lato Filmowe czas rozpocząć. Łagów czeka na gwiazdy

str. 8

**ŚWIĘTO WOJ.
LUBUSKIEGO 2023**

ŻARY (24 CZERWCA) KROSNO ODRZ. (8 LIPCA)
STRZELCE KRAJ. (15 LIPCA) LUBNIEWICE (29 LIPCA)
BYTOM ODRZ. (12 SIERPNI) SULECHÓW (26 SIERPNI)
PRZYTOCZNA (26 SIERPNI) ŻAGAŃ (17 WRZEŚNIA)



Lubuskie
Warte zachodu

NASZ KOMENTARZ

Sondażowa rzeczywistość



Jeden z moich wykładowców poruszył kiedyś wątek sondaży. Co prawda było to już kilkanaście lat temu, ale myślę, że jego słowa nie straciły na aktualności. Mówił on wtedy, że w dojrzałych demokracjach Zachodu – jeśli dobrze pamiętam, posłużył się tu przykładem Stanów Zjednoczonych – sondaże poparcia dla partii czy poszczególnych polityków, traktowane są raczej w kategoriach ciekawostki. Z kolei w młodych demokracjach, jak ta nasza, polska, każdy nowy słupek czy wykres urasta do miana newsa dnia, który oczywiście grzany jest do wieczora przez jedną lub drugą stronę politycznego sporu.

Więc za każdym razem, gdy widzimy nowy sondaż, warto przynajmniej spróbować zastanowić się, czy dane badanie oddaje rzeczywistość, czy może bardziej ją kreuje? Czy sondaż obrazuje jak głoszą Polacy, czy może Polacy głoszą w konkretny sposób, bo zasugerowali się sondażem?

Choć i tak uważam, że najważniejsze w tym wszystkim to nie być szarym słupek na końcu, który podpisany jest „Nie wiem/Nie mam zdania”.

Filip Pobihuszka

”

LUDZIE, KTÓRZY WIEDZĄ, JAKIE MAJĄ PRAWA I WOLNOŚCI WYNIKAJĄCE Z KONSTYTUCJI, SĄ MNIEJ BEZBRONNI W RELACJI Z WŁADZĄ

Danuta Przywara

socjolog, była prezes
Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka

podczas dyskusji o demokracji
– tekst publikujemy na str. 5



ŚWIĘTO NASZEGO WOJEWÓDZTWA WYSTARTOWAŁO WE WSCHOWIE



Tłum gości pod scenę przyciągnął koncert zespołu Chłopcy z Placu Broni. Nie zabrakło przebojów grupy

Za nami pierwsza z dziewięciu odsłon Święta Województwa Lubuskiego 2023. Już drugi rok z rzędu świętowanie odbywa się nie w którejś ze stolic regionu, a w kilku mniejszych miejscowościach, jak Lubuskie długie i szerokie. W sobotę (10 czerwca) cykl imprez otworzyła Wschowa, niewielkie miasto na skraju regionu o niesamowicie bogatej historii.

W sobotę 10 czerwca działo się tu wiele. Na scenie, na pl. Kosynierów, liczną publiczność przywitała Orkiestra Maestoso działająca przy Centrum Kultury i Rekreacji we Wschowie. Później, podczas oficjalnego otwarcia, pojawiła się lubuska marszałek Anna Elżbieta Polak w towarzystwie burmistrza Wschowy Konrada Antkowiaka, senatora Wadima Tyszkiewicza oraz radnego sejmiku Grzegorza Potęgi.

– Lubuskie pozdrawia królewską Wschowę! – przywitała gości marszałek. – Wolność, kocham i rozumiem, wolności oddać nie umiem! Tu jest Lubuskie! – dodała, a pierwsze z tych hasel nie było przypadkowe, bo za sceną do wejścia szykował się kultowy zespół Chłopcy z Placu Broni.

Radny Potęga przypomniał, że jed-

nym z przebojów „Chłopców” jest też „O! Ela”.

– Szanowny zespole, poproszę dziś o dedykację specjalną dla pani marszałek i ewentualną zmianę słów. Zamiast „straciłaś przyjaciela” możemy zaśpiewać „zyskałaś przyjaciela” lub przyjaciół. Tutaj we Wschowie – zaapelował.

Marszałek podkreślała też, że Wschowa jeszcze bardziej zbliżyła się do reszty lubuskiego, od czasu gdy władzom województwa, przy pomocy pieniędzy europejskich, udało się wybudować most w Milsku. – Świętujemy we Wschowie, bo chcemy pokazać, że dbamy o integrację z regionem. To jest bardzo dobry dzień, by spotkać się z mieszkańcami i przekazać im gorące pozdrowienia – mówiła.

– Bardzo się cieszę, że władze województwa wybrały Wschowę! – komentował burmistrz Antkowiak.

Po Chłopcach z Placu Broni publiczność rozgrzała jedna z największych gwiazd polskiej piosenki, Anna Wyszconi, Wokalistka obecna jest na polskiej scenie ponad ćwierć wieku i może pochwalić się imponującą liczbą nagród, przebojów i sprzedanych płyt.

Sobotnie popołudnie zadało kłam

twierdzeniu, że Wschowa to niewielkie miasteczko. Tłumy mieszkańców i turystów opanowały ulice, a im bliżej pl. Kosynierów, gdzie rozstawiona była scena, tym było ich więcej. Co ciekawe, dało się też słyszeć język niemiecki – i to ze strony młodych rodzin z dziećmi. Na porządku dziennym były też scenki, gdzie imigranci z Ukrainy wskazywali drogę przyjezdnym turystom z Polski.

Goście Święta Województwa chętnie brali udział w imprezach towarzyszących, przy okazji poznając historię miasta. – Klimat jest niesamowity, mimo że to takie małe miasteczko – mówili ci, którzy skusili się na odwiedzinę okolic wschowskiej fary.

A pod sceną, pół żartem, pół serio komentowano tak: - Tu zawsze było bliżej do Leszna niż do Zielonej Góry, ale jak już taką imprezę zrobili, to chyba faktycznie jesteśmy w Lubuskiem.

Kolejne odsłony święta: Żary (24 czerwca), Krosno Odrz. (8 lipca), Strzelce Kraj. (15 lipca), Lubniewice (29 lipca), Bytom Odrz. (12 sierpnia), Sulechów (26 sierpnia), Przytoczna (26 sierpnia), Żagań (17 września).

Filip Pobihuszka

SETKI UCZESTNIKÓW MARSZU I HASŁO „PRZYWRÓĆMY WIARĘ W MIŁOŚĆ”

Marsz zorganizował Instytut Równości, któremu liderują Kacper Kubiak i Agnieszka Chyrc. Kolorowy tłum zielonogórczan, głównie młodych ludzi, zebrał się przed godz. 14.00 na placu przed Filharmonią Zielonogórką. Głos zabierali goście imprezy, m.in. marszałek Polak, posłanka Katarzyna Osos i senator Wadim Tyszkiewicz, który podczas marszu stoczył potyczkę słowną z dziennikarzem TVP. Imprezę próbował zakłócić

tłumek przy pobliskim kościele z transparentem „Różaniec za grzechy sodomii”, odmawiając modlitwy. Na scenie, pod kolorową tęczą wystąpił tymczasem ksiądz Dominik z polskiego katolickiego kościoła reformowanego, który upomniał modlących się: – Żadna modlitwa nie powinna być wymierzona przeciwko innemu człowiekowi! Zebrał za to owacje. Policja skutecznie ochraniała marsz. Obyło się bez incydentów.

Michał Iwanowski



Organizatorem marszu był Instytut Równości



Nie zabrakło też znanych twarzy. Na zdjęciu lubuska marszałek Elżbieta Anna Polak i posłanka Katarzyna Osos

Do Krakowa dolecimy już w godzinę

Pasażerowie samolotu, który przyleciał z Krakowa w ubiegłym tygodniu, byli zaskoczeni, zwłaszcza ci, dla których latanie stanowi rutynę. Bo skąd nagle dziennikarze, wycelowane w nich obiektywy i powitalna grupa w strojach regionalnych. Mogli poczuć się jak VIP-y podczas dyplomatycznej misji.



Dariusz Chajewski
d.chajewski@lubuskie.pl

Tyle podróżni, którzy zmięli z trapy do hali przylotów. Z hali odlotów z kolei zmięli w kierunku samolotu pasażerowie, którzy wybierali się do grodu Krakowa.

– Po raz pierwszy lecę z zielonogórskiego lotniska – mówi Maciej Turkowski. – Nie dość, że nieporównywalnie szybciej niż pociągiem, to jeszcze zupełnie porównywalnie cenowo.

– Niedaleko Zielonej Góry, na dodatek obiekty, obsługa na poziomie zupełnie wystarczającym, jak na lokalne lotnisko. Czego więcej chcieć – dodaje Jędrzej Faber.

Lądowanie pod Wawelem

Pasażerowie przez dłuższą chwilę przysłuchiwali się zorganizowanej z okazji pierwszego lotu konferencji prasowej, zwłaszcza że było kolorowo, gdyż zarówno Lubuskie, jak i Małopolska i Kraków chciały pokazać się z jak najlepszej strony i zaprosić gości w swoją okolicę.

– Oczywiście jesteśmy bardzo dumni i wszystkich

serdecznie zapraszamy – mówi prezes spółki Lotnisko Zielona Góra Babimost Mariusz Stokłosa. – Cieszymy się z każdego samolotu, a gościmy już ich całkiem sporo. Warszawa, Gdańsk, Chorwacja, Turcja, zimowe loty do Egiptu, teraz Kraków. A to naprawdę nie jest koniec. Lubuszanie coraz częściej sugerują nam Londyn, namawiają również do uruchomienia połączenia z którymś włoskich lotnisk.

Atmosfera była co najmniej serdeczna i było widać, że kolejne połączenie nie jest jedynie kaprysem lubuskiego samorządu, chcącego za wszelką cenę zerwać z opinią regionu wykluczonego komunikacyjnie.

– Każde połączenie jest dla nas istotne – tłumaczy Radosław Włoszek, prezes spółki Kraków Airport, wiceprezes Związku Regionalnych Portów Lotniczych. – To dla Lubuszan oznacza nie tylko szansę odwiedzenia pięknego Krakowa, ale mamy w letniej siatce blisko 150 połączeń, latamy do Ameryki, Azji, do większości liczących się lotniczych hubów. Takie trasy jak ta, ważne są dla



Na starcie w samolocie do Krakowa zajęta była połowa miejsc. Jak uczy doświadczenie na pierwszy lot to bardzo dobry wynik. Pasażerowie muszą się do połączenia przyzwyczaić

turystów, ale również dla biznesu.

Godzina i pięć minut

Rozkład lotów obowiązuje przez całe wakacje. Ostatnie loty zaplanowano na 2 października 2023 r. Z Babimostu do stolicy Małopolski samoloty będą latać w środy, o godz. 18.45 oraz niedziele, o godz. 20.30. Natomiast podróżni z Krakowa będą mogli dolecieć do Zielonej Góry w poniedziałki o godz. 7.00 oraz w środy o godz. 17.10. Lot będzie trwał godzinę i pięć minut.

Dyskusja nad zasadnością utrzymywania zielonogórskiego lotniska w Babimostie trwa od wielu lat i zdaje się, że losy kilku lokalnych lotnisk, jak chociażby tego w Radomiu, udowadniają, że wszystko należy robić z głową i w lotniczy biznes wchodzić powoli. Lubuskie tak robi.

– Oczywiście, że w tej chwili odczuwamy moment satysfakcji, że coraz mocniej wchodzimy na ten rynek – dodaje Sławomir Kotylak, dyrektor departamentu infrastruktury

i komunikacji lubuskiego urzędu marszałkowskiego. – Tym, którzy uważają, że lokalne lotniska są niepotrzebne, Lubuszanie swoimi decyzjami pokazują, że mają one uzasadnienie turystyczne, ekonomiczne, a mieszkańcom regionu zależy na kontakcie ze światem. Z drugiej strony udowadniają to przewoźnicy, którzy sami decydują czy warto uruchomić konkretne połączenie. My tylko udostępniamy infrastrukturę. Zresztą zasadność inwestowania mogą pokazać

również najbliższe plany. MON wpisał lotnisko, jako jeden z elementów istotnych dla bezpieczeństwa narodowego.

Nasz port widzę wielki

Wiele się będzie działo również w części cywilnej. Projektanci pracują właśnie nad dokumentacją budowy nowego portu i proces jest już zaawansowany. Docelowo ten port lotniczy będzie dawał możliwość obsługi dwóch grup pasażerów po 180 osób w ciągu dwóch godzin, przy czym przewidziano bezkolizyjny przebieg przylatujących pasażerów przesiadających się na kolejny lot, bez konieczności przeprowadzenia powtórnej kontroli. Nowy terminal ma mieć 8,5 tysiąca metrów kwadratowych powierzchni użytkowej.

Po co to wszystko? Z roku na rok, niemal z miesiąca na miesiąc, babimostski port bije kolejne rekordy liczby odprawionych pasażerów.

– Szkoda, że nie ma możliwości ściągnięcia tutaj któregoś z tanich przewoźników – zagadujemy dyrektora Kotylaka.

– A jest pan pewien...?

Brachyterapia, nowa broń w walce z rakiem prostaty

W gorzowskim szpitalu chorzy mogą się leczyć za pomocą brachyterapii z wszczepieniem implantów stałych. To trzeci ośrodek w kraju, który oferuje taką terapię pacjentom z rakiem prostaty. Lecznica otrzymała już zgodę Państwowej Agencji Atomistyki

– Metoda jest bardzo atrakcyjna, bo pozwala uporać się z chorobą dzięki jednemu zabiegowi – mówi dr Norbert Piotrkowicz, kierownik Ośrodka Radioterapii w Wielospecjalistycznym Szpitalu Wojewódzkim w Gorzowie Wlkp., który opowiada nam o nowej metodzie.

Brachyterapia przy pomocy implantów stałych umożliwi bezpieczne podanie wysokiej dawki promieniowania (rozłożonej w czasie) w obszarze prostaty, z jednoczesnym zaoszczędzeniem zdrowych tkanek sąsiadujących, co wpływa na spadek ryzyka powikłań w zdrowych tkankach są-

siadających. Zabieg polega na wprowadzeniu w obręb stercza pasków z biodegradowalnego tworzywa z mikroźródłami materiału radioaktywnego, jodu 125. Liczba niezbędnych źródeł i rozkład dawki promieniowania są wcześniej zaordynowane każdemu choremu w komputerowym systemie planowania.

– Sam zabieg wszczepienia implantu trwa około dwóch godzin. Co ważne, terapia, choć wysoce skuteczna, nie zamyka drogi do ewentualnego leczenia operacyjnego lub ponownej radioterapii w przypadku ewentualnego nawrotu miejscowego cho-



Brachyterapia to kolejna nowoczesna metoda leczenia w gorzowskim szpitalu

roby – podkreśla dr Norbert Piotrkowicz.

Pan Zbigniew z Gorzowa

Wlkp. zmagął się z rakiem prostaty, dzięki regularnym badaniom ewentualne

wznowy są wykrywane na wczesnym etapie.

– Kilkanaście lat temu mężczyźni z takimi schorzeniami umierali, bo to było wszystko wykrywane za późno. Teraz mamy taki sprzęt w naszym szpitalu, że szok. Tylko trzeba się zgłaszać i badać – mówi pacjent.

– W mniej zaawansowanych postaciach nowotworu możliwe jest leczenie polegające na jednokrotnym wprowadzeniu na stałe izotopu do prostaty, który pozostaje w pacjencie i następnie leczy on raka przez dwa miesiące. To już bardzo nowoczesna radioterapia. Możemy być tu naprawdę

bardzo precyzyjni. Oszczędzamy pęcherz moczowy i odbytnicę – podkreśla dr Piotrkowicz.

Technika ta pozwala choremu na szybszy powrót do normalnego stylu życia i do pracy. Obserwuje się też mniej powikłań, takich jak kłopoty z utrzymaniem moczu czy impotencja.

Metoda ta jest skierowana do mężczyzn z rakiem prostaty z grupy niskiego i pośredniego ryzyka nawrotu choroby. Kalifikacje prowadzone są w poradni radioterapii gorzowskiej lecznicy. Nie jest niezbędne skierowanie. Leczenie jest objęte refundacją NFZ..

Katarzyna Kozińska



Krzysztof Dutczak

Moim zdaniem te konflikty już dawno zostały zażegnane. Może wcześniej były jakieś animozje ze względu na kluby sportowe. Teraz oba miasta żyją w zgodzie i złej krwi nie ma. Może ewentualnie w jakichś małych grupach społecznych. Znam parę osób z Gorzowa, jeżdżę tam służbowo, spotykam tylko miłych ludzi.



Monika Sroga

Wyda mi się, że nadal jest jakaś spina między Zieloną Górą a Gorzowem. Ale głównie na polu sportowym, bo poza tym nie słyszałam o jakichś nieporozumieniach. Moim zdaniem oba miasta są rozwinięte na podobnym poziomie. Na ulicy tych animozji nie widzę, mamy znajomych z Gorzowa i nie mamy z tym problemu.



Bolesław Szpak

Jestem przeciwnikiem jakichkolwiek animozji. Ma być równość i zgoda! Na lokalnym gruncie również. A skąd to się brało? Może ze względu na te poprzednie województwa, może ze względu na sport. Teraz napięcie zielonogórsko-gorzowskich nie widzę. Ale zdrowa rywalizacja powinna być, byleby nie dochodziło do starć.



Paweł Intek

Ludzie rozmawiają na te tematy. Wiadomo, że pieniędzy jest więcej na południu niż u nas. To jednak urząd marszałkowski tymi pieniędzmi dysponuje, a jest w Zielonej Górze. Koszuła bliższa ciału – jak to się mówi. Część ludzi na pewno tak uważa, że wszystkie lepsze inwestycje idą na południe.



Władysław Jakubowski

Animozje między Zieloną Górą a Gorzowem? My jesteśmy na to za starzy... Ja nigdy czegoś takiego nie czułem, chodziłem kiedyś na żużel, piłkę. Owszem, gdzieś tam się bili, do dzisiaj gdzieś to trwa, jak jadą na żużel, to nawet policja doprowadza do pociągu, ale to nie my. Nasza szkoła to być tolerancyjnym.



Wiktoria Hołubowska

Mam przyjaciółkę w Zielonej Górze i ona często wysłała mi memy czy filmiki na temat Gorzowa, ale to raczej w formie żartu. To jest odczuwalne najbardziej w sporcie. Uważam, że w Zielonej Górze jest więcej do robienia dla młodzieży i może trochę lepiej jest rozwinięte to miasto, ale Gorzów też idzie w dobrą stronę.

PÓŁNOC kontra POŁUDNIE

Czy stosunki zielonogórsko-gorzowskie to trwający od dekad konflikt? A może dwie stolice to dodatkowy impuls do rozwoju dla każdej z nich? Jak wyglądało to 25 lat temu, a jak wygląda dziś? Zapytaliśmy, co na ten temat sądzą zwykli Lubuszanie. A także ci, którzy Lubuskie tworzyli i wciąż tworzą.



Czesław Fiedorowicz, przewodniczący Euroregionu „Sprewa – Nysa – Bóbr”, były poseł trzech kadencji i były przewodniczący lubuskiego sejmiku, przyznaje, że jest świadom sporu między stolicami, ale nie widzi w tym nic nadzwyczajnego.

– Rywalizacja o palmę ważności to zjawisko zupełnie naturalne. Pochodzę z Gubina, gdzie legendarny jest konflikt krośnieńsko-gubiński – mówi. I przytacza popularną wśród mieszkańców rymowankę: – Powiat krośnieński z tego słynie, że powiat jest w Krośnie, a miasto w Gubinie.

– Animozje są, ale nie tak mocne, jak to kiedyś miało miejsce – mówi z kolei Tadeusz Jędrzejczak, również były poseł trzech kadencji, wieloletni prezydent Gorzowa i szef Euroregionu „Pro Europa Viadrina”, dziś członek zarządu województwa lubuskiego. – Myślę, że do wszystkich już dotarło, że wspólnie mamy największe szanse, choć oczywiście podgrzewanie konfliktu będzie się zdarzać.

O zmaganiach zielonogórsko-gorzowskich Jędrzejczak mówi tak: – To zupełnie normalne, że jeden prezydent chce udowodnić drugiemu, że jest lepszy. Mieliśmy w Gorzowie okres dynamicznego rozwoju, którego zazdrościła Zielona Góra, teraz to się zmieniło. Szkoda tylko, że ciągle tak mało o sobie wiemy. Zielonogórzanie nie wiedzą, co się dzieje w Gorzowie, co można tam zobaczyć i na odwrót. Tak samo jak mało wiemy o sąsiadującej z nami Brandenburgii. To wynika po części z działalności mediów, częściowo są to jakieś zaszczości.

Siedzieliśmy z Jurkiem obok siebie!

Fiedorowicz podkreśla, że Gorzów długo musiał czekać na uwzględnienie na administracyjnej mapie Polski. Utworzone w 1950 roku województwo zielonogórskie (którego granice były zbliżone do dzisiejszych

granic lubuskiego) miało jedną stolicę – na południu. Dopiero w 1975, gdy wprowadzono 49 województw, Gorzów został miastem wojewódzkim.

Były poseł zwraca uwagę na ciekawe zjawisko z początku lat 90. – Po zjednoczeniu Niemiec Brandenburgia dążyła do współpracy zarówno z województwem gorzowskim, jak i zielonogórskim – wspomina. W 1993 współpraca ta skryształizowała się pod postacią dwóch wspomnianych euroregionów.

Fiedorowicz to również jeden z sygnatariuszy tzw. umowy paradyskiej z 1998 roku, czyli apelu do premiera Jerzego Buzka, podpisanego przez lubuskich polityków, o utworzenie odrębnego województwa.

– Wydaje mi się, że w umowie paradyskiej udało nam się złagodzić tę zielonogórsko-gorzowską niechęć, politycy z Zielonej Góry i Gorzowa współpracowali ze sobą. To był wzór dla Polski – opowiada. – Ja i Jurek Wierchowicz siedzieliśmy w sejmowych ławach obok siebie, mimo że byliśmy z różnych województw. W SLD tego nie było – śmieje się. O Wierchowiczu mówi: – To mój kolega do dziś.

Spór podsycają nieodpowiedzialni politycy

Jerzy Wierchowicz to adwokat, były poseł dwóch kadencji i były członek Trybunału Stanu, a obecnie wiceprzewodniczący lubuskiego sejmiku. Podkreśla, że czym innym są animozje, a czym innym zdrowa rywalizacja. Zaznacza, że oba pojęcia należy wyraźnie rozdzielić.

– Nie ma animozji. Wszyscy tu rozumie-

my, że liczy się harmonijny rozwój, choć oczywiście co jakiś czas pojawiają się głosy, że jesteśmy najsłabszym województwem i lepiej byłoby nas podzielić – komentuje i podkreśla, że podsycanie sporu zielonogórsko-gorzowskiego to incydenty, za którymi stoją nieodpowiedzialni politycy, próbujący w ten sposób zbić kapitał.

– Problemem są konflikty odgórne, które PiS, w Lubuskiem w opozycji, przenosi na grunt lokalny. Na szczęście, Lubuszanie to rozsądni ludzie i nie dają się w to wciągnąć – mówi Wierchowicz.

Podobnie mówi Fiedorowicz: – Na podziałach zdobywa się wyborców. I właśnie dlatego część polityków pielęgnuje tę niechęć.

– Ludzie, którzy mówią o likwidacji województwa, nie mają pojęcia, o czym mówią – komentuje Jędrzejczak.

– Niech przejadą się po mniejszych i większych miejscowościach Lubuskiego i zobaczą, jak wyglądają szpitale, hale sportowe, muzea. Warto się zastanowić, czy wyglądałyby tak, gdyby leżały na peryferiach Dolnego Śląska czy Wielkopolski.

Dwa miliony więcej znaczą w małej gminie

Kwestia inwestycji zahacza bezpośrednio o wątek podziału pieniędzy między północ a południe regionu.

Wierchowicz nie zgadza się z zarzutami, że ulokowanie władz samorządowych na południu powoduje nierówny podział środków. – To nieprawda, że Zielona Góra zdominowała tę kwestię. Zarząd i sejmik sprawiedliwie dzielą środki, czego najlep-

szym przykładem jest gorzowski szpital – komentuje.

Przypomnijmy: na przełomie lutego i marca w lecznicy uruchomiono długo oczekiwany pododdział kardiologii. Stało się to dzięki środkom z budżetu województwa, bo kontraktu z NFZ nie ma do dziś.

Co do innych, klasycznych inwestycji, Jędrzejczak stoi na stanowisku, że środki wojewódzkie w pierwszej kolejności powinny wspierać mniejsze miejscowości, a nie Zieloną Górę czy Gorzów.

– Jaki jest sens dorzucać dwa miliony do inwestycji wartej sto? Tymczasem w biednych gminach taka kwota ma znaczenie – argumentuje.

Spiritus movens i budowanie tradycji

Czy po 25 latach skonsolidowaliśmy się jako region? I czy posiadanie dwóch stolic może być źródłem szans, a nie konfliktów?

Fiedorowicz zgadza się ze twierdzeniem, że zdrowa rywalizacja to spiritus movens regionu. – Szukając pomysłów na rozwój, zawsze porównujemy się do podobnych miast w pobliżu. Dla Zielonej Góry jest to Gorzów, a dla Gorzowa Zielona Góra. Poznań czy Wrocław są przecież za duże – mówi.

Zalety Lubuskiego jako odrębnego województwa podkreśla Jędrzejczak. – To generuje mnóstwo szans i okazji do współpracy. Poza tym zupełnie inna jest też nasza pozycja względem Warszawy. Głos marszałka wobec ministra jest inny niż głos prezydenta miasta – komentuje. – Skorzystaliśmy jako region. Uważam, że po 25 latach wygląda to wcale nie najgorzej. Jestem gorącym zwolennikiem tradycji budowanej na tej ziemi od 1945 roku. Powinniśmy w dalszym ciągu szukać tego, co nas łączy, a nie tego, co dzieli.

Filip Pobihuszka

Powinniśmy w dalszym ciągu szukać tego, co nas łączy, a nie tego, co dzieli

TOUR DE KONSTYTUCJA. Przystanek Gorzów

To wydarzenie dla demokratów i demokratki z udziałem prawniczek i prawników. Ze specjalnym egzemplarzem konstytucji odwiedzili ponad 90 miast. Przyszedł czas na Lubuskie. W Gorzowie pojawili się: Ewa Wrzosek, Danuta Przywara, Andrzej Chyra...

III edycja Tour de Konstytucja jest kontynuacją działalności edukacyjno-informacyjnej Fundacji Kongres Obywatelskich Ruchów Demokratycznych. Ma przybliżyć istotę praworządności i zasad demokracji w świetle nadchodzących wyborów parlamentarnych oraz zaangażowania obywateli do szerokiego w nich udziału.

Patrzmy władzy na ręce

Większość społeczeństwa wie, że może wziąć udział w wyborach, ale już nie do końca orientuje się lub nie jest przekonana o wartości bezpośredniego zaangażowania w ich proces – stwierdza Robert Hojda, przedstawiciel fundacji. – Doświadczenia, jakie pozyskaliśmy w ostatnich dwóch latach naszej aktywności obywatelskiej, prowadzonej bezpośrednio w przestrzeni

publicznej, pokazały, jak dużo jeszcze jest do zrobienia w tym zakresie. Jest to projekt obywatelski, nie polityczny. Obojętnie kto rządzi, kto będzie rządził po wyborach, my nadal będziemy się spotykać w gronie stowarzyszeń, obywateli, ruchów miejskich, żeby z uśmiechem na twarzy, wesoło i przyjaźnie pokazywać konstytucję i mówić o niej dorosłym i dzieciom. Powstała nawet specjalna jej wersja dla dzieci.

Stowarzyszenie Obywateli GW 66-400 od miesiąca zachęca do udziału w wyborach i do pracy w komisjach wyborczych, w tym także do bycia obserwatorem. – Od ośmiu lat walczymy o przestrzeganie konstytucji, o praworządność, o niezawisłość sędziowską. Realizowaliśmy też akcję „sądownic” – walki o nie-



W spotkaniu na gorzowskim „kwadracie” uczestniczyło kilkadziesiąt osób

zawisłość sądów. Ostatni sędzia został odwieszony. To od nas zależy, jakie będzie jutro, jakie będzie prawo w Polsce. Zapraszamy do udziału w wyborach i do tego, by pracować w komisjach wyborczych, patrzeć

władzy na ręce – apeluje Irena Leśniak-Zieleńska ze stowarzyszenia.

Podręcznik demokracji

– Ludzie, którzy wiedzą, jakie mają prawa i wolności wynikające z konstytucji,

są zdecydowanie mniej bezbronni w relacji z władzą niż ci, którzy są nieświadomi. Stąd nasza akcja. Przekonujemy ludzi, że konstytucja może być ich bardzo dobrą przyjaciółką – mówi Danuta Przywara, socjolog, była

prezes Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka.

Aktor Andrzej Chyra: – Konstytucja jest podręcznikiem demokracji, to są zasady formalne, ale niezbędne do naszego życia w demokratycznym społeczeństwie. Teraz władza traktuje ją bardzo instrumentalnie, wręcz ją pomija w rozwiązaniach prawnych i parlamentarnych. Uświadamiamy zatem jej rolę i co tak naprawdę jest łamane

– Tegoroczne spotkania odbywają się pod hasłem „Idź na wybory!” i to jest bardzo ważne. Trzeba oddać swój głos, każdy ma prawo wyborcze. Jeśli ktoś nie głosuje, nie ma prawa potem wymagać, bo ktoś inny za niego zagłosuje i zadecyduje. Musimy mieć odpowiedzialność za Polskę – mówi sianka Krystyna Sibińska.

Katarzyna Kozłowska

Spółecznicy górami w sprawie amfiteatru!

Stowarzyszenie My Zielonogórzanie, które walczy o wpisanie Amfiteatru im. Anny German do rejestru zabytków, może odtrącić kolejny sukces. Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego po raz drugi nie zgodziło się ze stanowiskiem lubuskiej konserwator zabytków, która w amfiteatrze zabytku nie widzi.

Zielonogórcy społecznicy po raz pierwszy wnioskowali o wpis do rejestru zabytków w maju 2021. Lubuska konserwator Barbara Bielini-Kopeć odmówiła jednak wszczęcia postępowania. Stowarzyszenie złożyło zażalenie do ministra, a ten przyznał mu rację i nakazał ponowne rozpatrzenie sprawy przez organ pierwszej instancji, czyli konserwatora.

W lutym br. Bielini-Kopeć wydała decyzję o niewypisaniu amfiteatru do rejestru, więc stowarzyszenie ponownie odwołało się do ministra. Pod koniec maja nadeszła odpowiedź pozytywna dla społeczników – resort uchylił decyzję w całości i nakazał ponowne rozpatrzenie.

Skąd pomysł, by amfiteatr wpisać do rejestru zabytków? – Wystąpiliśmy z wnioskiem wyłącznie po to, by uratować go przed zagładą. Już w 2020 roku pojawił się pomysł, by go zburzyć zamiast amfiteatru na blisko 4500 osób, zbudować salę koncertowo-widowiskową na 1700 osób – mó-



Antonina Ambrożewicz-Sawczuk i Edward Markiewicz ze Stowarzyszenia My Zielonogórzanie

wił szef stowarzyszenia Edward Markiewicz na konferencji przed amfiteatrem. – Oburzyliśmy się na to nie tylko my, ale i mnóstwo zielonogórczy. Mieszkańcy chcieliby zachować obiekt w kształcie amfiteatru, który umożliwia prowadzenie imprez plenerowych. Zburzenie go wykluczy tego typu rzeczy, chyba że zdamy się na mobilną scenę postawioną gdzieś na lotnisku w Przylepie.

O odmownych decyzjach lubuskiej konserwator mówił tak: – Tam było kilka argumentów, ale najważniejsze było to, że amfiteatr architektonicznie nie spełnia wymogów, by uznać go za zabytek. Natomiast my podaliśmy jako główny powód nie wygląd architektoniczny, tylko jego war-

tość i historię kulturową. I nie ulega wątpliwości, że występy, które miały tu miejsce, zapisały się w pamięci ludzi. To nasz zielonogórski festiwal, jaki by nie był, stanowił wizytówkę miasta, gdy nie było jeszcze pomnika Bachusa. Ten obiekt rzeczywiście nie posiada walorów zabytkowych z XIII czy XV wieku, natomiast jego wartości są całkiem odmienne, co pominęła pani konserwator.

Na konferencji pojawili się też zielonogórcy radni PO: Marcin Pabierowski i Dariusz Legutowski. Obaj podkreślali, że są wdzięczni za skuteczną inicjatywę społeczną i zaangażowanie w tej sprawie. Dodali, że temat amfiteatru będzie cały czas podnoszony na sesjach. Przypominali, że są za budową hali widowiskowej, ale nie w tym miejscu.

– Musimy pamiętać, że amfiteatr jest wpisany w gminny program rewitalizacji. Powinny być w ten obiekt wpompowane pieniądze europejskie, na to była zgoda całej rady miasta. To pan Kubicki zrezygnował z tych działań i nie wykorzystał tych pieniędzy – mówił Pabierowski. – To festiwalowa wizytówka miasta i należy ją wykorzystać. Sal buduje się setki. Amfiteatry są obiektami wyjątkowymi. Ten wpisał się w historię miasta, której nie należy niszczyć.

Filip Pobihuszka

Inżynieria finansowa się opłaca. Miliony na plusie

Lubuskiemu, jak wszystkim województwa w Polsce, dotacje z UE przyznano w euro. Urzędnicy marszałek, korzystając z korzystnego kursu walu, wygospodarowali dodatkowe miliony. Dzięki szybkiej reakcji samorządu i beneficjentów w Zielonej Górze podpisano w minionym tygodniu umowy o dofinansowanie. I nie mówimy tu o nowych projektach, ale o zwiększeniu kwot dofinansowania dla tych już zaakceptowanych. Na przykład Związek Celowy Gmin MG-6 w Gorzowie Wlkp. otrzymał prawie 3,5 mln zł więcej na budowę punktów selektywnej zbiórki odpadów. Aneks, dotyczący remontu gorzowskich parków Wiosny Ludów i Kopernika, podniósł dofinansowanie do kwoty 7,7 mln zł. Pieniądze trafią też do szpitala w Słubicach. Mowa o prawie 2,5 mln zł na termomodernizację placówki. Pieniądze pochodzą z budżetu UE na lata 2014-2020.

– To dynamiczny okres, stale monitorujemy stan wykorzystania środków i przeliczamy wartość euro. Skuteczna inżynieria finansowa pozwoliła zwiększyć wartości dofinansowań. Spośród inwestycji będących jeszcze w toku, wybraliśmy te, które możemy wesprzeć – tłumaczy Marcin Jabłoński, członek zarządu województwa lubuskiego.

Dariusz Nowak



W sumie podpisano pięć umów. Z jednej strony to zasługa urzędników, z drugiej beneficjentów, którzy błyskawicznie uporali się z dokumentacją

4 CZERWCA 2023. Czy ten M

Marsz entuzjazmu

To był marsz, który wzbudził falę entuzjazmu i optymizmu, jakich nie było w Polsce od dekady. Pół miliona Polaków z biało-czerwonymi flagami, z europejskimi i tęczowymi sztandarami, z emblematami Strajku Kobiet, Komitetu Obrony Demokracji, opozycyjnych partii politycznych.

Pogoda sprzyjała frekwencji, ale takiego pospolitego ruszenia nie spodziewał się nawet Donald Tusk. Morze głów i wzburzone na wietrze fale sztandarów zalały Krakowskie Przedmieście, Plac Zamkowy, Nowy Świat, całą starówkę i wszystkie przyległe ulice. Mimo skali wydarzenia, organizatorzy celująco zdali egzamin z logistyki: karetki sprawnie przemieszczały się w tłumie, nie było żadnych poważnych incydentów. Ludzie stali w jednym wielkim korku, ale nikt nie narzekał, nikt nie utyskiwał. Bo samą obecnością 4 czerwca w śródmieściu Warszawy dołożyli swoją cegiełkę do zamianifestowania wolności. „Polityka” cytowała słowa Tuska, że „tej fali nie da się już zatrzymać”. Inicjatorzy marszu, organizując go, chcieli potwierdzić, że ludzi dobrej woli jest więcej.

Najczęściej powtarzanym hasłem było „Mamy dość!”. Dość łamania praworządności, gwałcenia Konstytucji, szczucia na inaczej myślących, forsowania ustaw bez konsultacji społecznych, wyprowadzania Polski z Unii Europejskiej, konfliktowania Polski z sojusznikami, spoufalania się z dyktatorami, ograniczania wolności mediów...

Długo by wymieniać.

Podczas marszu nie obyło się bez lubuskich wątków. Do tłumów na Placu Zamkowym przemawiała m.in. marszałek Elżbieta Anna Polak: - Polak potrafi wygrywać wybory! Żeby zwyciężyć trzeba wierzyć, że można! - wołała. - Mój dom jest nad Odrą, my ludzie Odry jesteśmy dzisiaj tutaj, bo mamy dość! Mamy dość trucia naszych rzek, mamy dość trucia naszych dzieci! Dość trucia Polski! Nie ma zgody na okradanie samorządów. Jesienią zwyciężymy!

Z Lubuskiego na marsz pojechała spora grupa członków Platformy Obywatelskiej, aktywistów opozycyjnych i chętnych mieszkańców regionu. Z lubuskich miast do stolicy dotarło kilkanaście autobusów. Do udziału w marszu wzywał lider lubuskiej PO Waldemar Sługocki. Oprócz parlamentarzystów opozycji, pojechali m.in. członek zarządu województwa Marcin Jabłoński, radni regionu Mirosław Marcinkiewicz, Sebastian Ciemnoczołowski i Grzegorz Potęga, radni Zielonej Góry Marcin Pabierowski i Sławomir Kotylak i wielu innych.

Michał Iwanowski



KATARZYNA OSOS

LUBUSKA POSEŁANKA:

Tego wiatru zmian już nic nie zatrzyma. Ten marsz był tak gigantycznym sukcesem, dał nam tyle nadziei i wiary w to, że w październiku naprawdę możliwa jest zmiana, więc myślę, że te emocje będą nam towarzyszyły jeszcze przez wiele miesięcy.

Czegoś takiego w swoim życiu nie pamiętam, ale gdy się rozmawia z ludźmi, to dla nich też było to ogromne wydarzenie. To pokazało, ilu ludzi tak naprawdę chce zmiany. To, co mi się najbardziej podobało, to różnorodność - byli seniorzy, ludzie w średnim wieku, młodzież, były dzieci... Ta radość podczas tego marszu, pokazanie, że może być normalnie, pięknie i możemy się cieszyć z tej naszej biało-czerwonej

Takiej mobilizacji potrzebowali wszyscy. Bardzo często podczas rozmów z wyborcami słyszałam słowa: „Tak bardzo chcemy zmiany, ale czy ta wygrana w ogóle jest możliwa? Przecież PiS ma swoje media publiczne, mają

tak potężne pieniądze, zawłaszczyli tyle instytucji publicznych...” Był powszechny brak wiary w zwycięstwo z tym politycznym Goliatem. Ten marsz pokazał, że jest nas tyle, jest w nas taka siła, takie pozytywne i dobre emocje, że ta wygrana jest możliwa. Po tym marszu ludzie absolutnie uwierzyli i dlatego, mówię to z pełną świadomością, tej zmiany już się nie da zatrzymać.

Trzeba też pamiętać, że na tym marszu byli ludzie, którzy nie zgadzają się na to, co dzisiaj dzieje się w Polsce, ale byli to wyborcy różnych partii. Nie można jednak nie zauważyć, że marsz pokazał także, że tą największą partią opozycyjną, partią, która ma możliwości organizacyjne i finansowe, jest Platforma. Generalnie jest tak, że ludzie idą za tym silniejszym i Platforma Obywatelska pokazała swoją siłę, a ludzie to dostrzegli.

Reakcja i komentarze po tym marszu, ze strony polityków Prawa i Sprawiedliwości, pokazały, że oni poczuli strach. Lekceważenie tego marszu, jego skali, to wskazuje, że byli zaskoczeni, przerażeni i chyba zdali sobie sprawę, że zbliża się ich koniec. W sztabie PiS dostrzegalna jest panika, ale już wcześniej widać było, że są coraz mniej pewni wygranej..



DARIUSZ NOCEK, PRZEWODNICZĄCY LUBUSKIEGO KOD:

Morze ludzi i ocean energii. To był wielki marsz ludzi dobrej woli, ludzi z uśmiechem. To był marsz nadziei - to było czuć i widać.

To był też na pewno marsz historyczny, bo takiego marszu jeszcze nie było. Liczba ludzi przytłacza i musi zrobić wrażenie. Nawet rządowe, propagandowe media nie są w stanie tego przykryć. Ten marsz do wyborów powinien stać się punktem odniesienia, siłą wokół której budowane będzie poparcie dla opozycji. To był swego rodzaju społeczny zryw, który przerósł oczekiwania. Tu jest zadanie dla polityków, żeby jeździli w teren i mobilizowali elektorat. Marsz pokazał, jak wielkie były pozytywne emocje w narodzie i potrzeba. To zostało zagospodarowane. Dzięki temu udało się też narzucić zupełnie nową narrację w przestrzeni publicznej narracji pozytywnej i dającej nadzieję. Efektem tego marszu jest również jednoznaczne wskazanie siły PO i Donalda Tuska, który na ten marsz zapraszał.

MARSZ zmieni Polskę i Polaków?



**MACIEJ STAWIARSKI,
BLOGER I AKTYWISTA:**

Uważam ten marsz za przełomowy. Już od ośmiu lat wychodzimy na ulice i próbujemy coś zmienić, ale te tłumy, które widzieliśmy w Warszawie i atmosfera tego marszu mówi jedno: opozycja się w końcu zjednoczyła, ludzie naprawdę mają dosyć i wszyscy mówili jednym głosem. Nie było żadnego hejtu, a były piękne słowa, były piękne hasła...Wszyscy jesteśmy po tej stronie, która chce, żebyśmy wreszcie żyli w normalnym kraju. Opozycja schowała wreszcie konflikty personalne. Nikt już nie mówi, że Tusk, że Hołownia, że Kosiniak, ale jesteśmy jedną pięścią. Najważniejsze jest, by tego nie stracić, żeby tak pozostało. Ludzie chcą tej jedności, a ja cały czas wierzę w to, że jedna lista opozycji w wyborach jest możliwa. Sytuacja na scenie politycznej będzie dynamiczna i mam nadzieję, że efektem tego marszu będzie spadek poparcia dla PiS. Ważne jest, by przekonywać do głosowania na opozycję, szczególnie tych wątpliwych.



**ARTUR ŁUKASIEWICZ
"GAZETA WYBORCZA"**

To może być punkt zwrotny kampanii wyborczej, która już właściwie trwa. Sądzę, po reakcji mediów publicznych, że chyba nie spodziewano się czegoś takiego. Te reakcje były charakterystyczne – TVP w ogóle nie nadawała relacji z marszu, a jak już, to mówiła o nim jako „marszu nienawiści”, a przecież każdy, kto tam był oraz ci, którzy oglądali relację w telewizji, żadnej nienawiści tam nie widzieli. Opozycja wskakuje na taką pozytywną, wysoką falę. To było widać już podczas spotkania Donalda Tuska, który jeździł po Polsce. Skala tego marszu była ogromna, były rzesze ludzi i to poszło w świat. Reakcje mediów europejskich i amerykańskich mówią o głosie sprzeciwu dużej części społeczeństwa wobec rządów PiS. Trzeba też zwrócić uwagę na wystąpienie Donalda Tuska, które było twarde i mocne w przekazie – dał sygnał, że „nie damy się podzielić, jesteśmy jednością”. Tusk jasno wskazywał, gdzie jesteśmy i co nam grozi, jeżeli PiS nas podzieli...



**MACIEJ DOBROWOLSKI
"ŁĄCZNIK ZIELONOGÓRSKI"**

Na pewno, z perspektywy opozycji, jest szansa by zmienić trend, po raz pierwszy od 2015 roku. Ten marsz na pewno jest sukcesem Donalda Tuska, bo ustalił pewną hierarchię i widać, że marsz wyłonił nam lidera opozycji i wielu ludziom dał nadzieję na zwycięstwo. Na ten moment jest to sukces, ale czy zostanie on konsumowany jesienią? Została jeszcze długa droga. Ciekawym aspektem tego marszu jest też to, że jego sukces zbudowało samo PiS, wydarzeniami z ostatnich dni – „lex Tusk” czy filmem z nawiązaniami do Auschwitz. Te wydarzenia skonsolidowały ludzi i pokazały, że warto stawiać opór. Warto się zastanowić, dlaczego PiS tak postępowało. Być może politykom PiS zależy na polaryzacji, bo oni będą konsolidowali się przed nadchodzącą walką polityczną. Podpis prezydenta Dudy pod „lex Tusk” dał opozycji polityczną amunicję i dołożył cegiełkę do sukcesu opozycji, jakim był ten marsz.

#lubuska kultura

Teatr,
filharmonia,
muzeum,
a może biblioteka?

Teatr w Zielonej Górze

16, 17 czerwca, godz. 19.00, 18 czerwca, godz. 18.00, „Przedstawię ci tatę”. 17 czerwca, godz. 16.00, 18 czerwca, godz. 12.00, „Dziewczynka z zapałkami”. 24 czerwca, godz. 16.00 i 19.30 Teatr Capitol „Kiedy kota nie ma w domu”.

Teatr w Gorzowie Wlkp.

25 czerwca, godz. 17.00 „Na pełnych obrotach”.



Muzeum w Gorzowie Wlkp.

17 czerwca, główne obchody Dni Grodu Santok, organizatorzy zapowiadają wiele atrakcji. W tym dniu wstęp do Muzeum Grodu Santok jest bezpłatny.

Muzeum w Zielonej Górze

18 czerwca, godz. 19.00, Teatr Kropka Theatre wraz z Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze zapraszają na performans „Wypędzeni Vertriebene”.

Filharmonia Zielonogórska

19 czerwca, godz. 16.00, 17.00, 18.00, „Muzyczne raczkowanie”.



Skansen w Zielonej Górze Ochli

25 czerwca, godz. 12.00-15.00, „Dobre, smaczne bo lubuskie”. W kolejnych zabytkowych zagrodach prezentowane będą potrawy związane z dziedzictwem kulturowym Lubuskiego. Pojawia się wina regionalne, wyroby z dzicyzny i specjalne gospodarstw agroturystycznych, swoje stoiska przygotują również winiarze. Do tego kiermasz rękodzieła ludowego i artystycznego oraz występy zespołów folklorystycznych.

Na początek lata recital Zamachowskiego

Od 25 czerwca do 2 lipca w Łagowie obejrzyjecie wyjątkowe produkcje, spotkania wybitnych aktorów i wielu kinomanów. Rusza Lubuskie Lato Filmowe!

Lubuskie Lato Filmowe odbędzie się po raz 52., bo choć wystartowało w 1969 r., dwie edycje nie odbyły się ze względu na stan wojenny. Jak zwykle dzieła się będzie dużo i szybko. Udział we wszystkich wydarzeniach może wymagać od uczestników sporej dawki kofeiny. Wersją bezpieczniejszą dla zdrowia będzie wybór najciekawszych dla siebie punktów.



dzieł wyjadą z Łagowa ze Złotymi, Srebrnymi i Brązowymi Gronami. To nagrody przyznawane przez jury złożone z krytyków i artystów. O statuetki powalczą 15 produkcji.

Czy warto pojawić się w Łagowie? Kto był na festiwalu, ten wie, że to pytanie retoryczne. Kto jeszcze nie zdążył odwiedzić Lubuskiego Lata Filmowego, powinien skorzystać już z najbliższej okazji. To w końcu jeden z

Recital na początek

Łagów przywita kinomanów 25 czerwca i jak obiecują organizatorzy, nie zabraknie najciekawszych propozycji z historii polskiego kina oraz tych nawiązujących do obecnych wydarzeń. Już na sam początek uczestników czeka mocne uderzenie, bo festiwal otwarty się recitalem Zbigniewa Zamachowskiego. Oczywiście gwiazd będzie więcej. Na spotkania z fanami czekają: Ryszard Brylski, Paweł Łoziński czy Gabriela Muskała.

Dalej zaplanowano pokazy filmowe. Organizatorzy zapraszają na 150 seansów.

Pokażą 170 produkcji fabularnych, dokumentalnych oraz etiud, co daje średnio ponad 20 filmów dziennie! Pojawiają się dzieła zarówno z Polski, jak i zagranicy. Z ich twórcami porozmawiacie na spotkaniach prowadzonych przez dziennikarkę Magdalenę Piekarską.

Dla kogo Złote Grono?

Jednym z kluczowych momentów imprezy będzie walka o Złote Grona LLF. W programie głównym będą trzy konkursy: filmów fabularnych, dokumentalnych i krótkich fabularnych. Twórcy najlepszych

li w Polsce. Faktem jest, że na przestrzeni ponad 50 lat cały czas się zmienia i rozwija. Niektóre pomysły sprawdzały się lepiej, inne gorzej. Ale od początku aż do dziś nie zmieniło się jedno: łagowskie spotkania są miejscem dla wszystkich zainteresowanych dobrym kinem oraz głową otwartą do rozmów (często burzliwych) o stanie polskiej kinematografii.

Imprezie będą towarzyszyć warsztaty edukacji filmowej, plenerowe wystawy fotografii, koncerty. Więcej na stronie festiwalu: llf.pl.

Dariusz Nowak

18 czerwca w Gorzowie zbadasz się i... zatańczysz salsę!

Podczas kolejnej odsłony tej imprezy będzie można wykonać podstawowe badania, uzyskać informacje o bezpłatnych programach profilaktycznych. Będzie też mnóstwo atrakcji dla dzieci i ciekawy program artystyczny. Wszystko za darmo, pod chmurką i w miłej atmosferze!

Piknik na zdrowie

– Piknikowe tournée po województwie trwa, tym razem zapraszamy do Gorzowa Wlkp., realizujemy nasze programy profilaktyczne i wychodzimy z informacją do mieszkańców

od lat – zaprasza Elżbieta Anna Polak, marszałek województwa lubuskiego.

Piknik wystartuje punktualnie w samo południe. Tradycyjnie marszałkowskie jednostki ochrony zdrowia zachęcają do skorzystania z bezpłatnych badań. Oprócz tego garść informacji o realizowanych programach profilaktycznych w regionie.

Stoiska informacyjno – promocyjne wystawią wszystkie jednostki podległe marszałkowi województwa, które działają na terenie Gorzowa Wlkp. Będzie zatem mnóstwo



Podczas tej imprezy łączymy przyjemne z pożytecznym

atrakcji dla całych rodzin i stoiska partnerów wydarzenia. Będą dmuchane zamki, animacje, porady z zakresu zdrowego żywienia i aktywności fizycznej. Słowem, będzie się działo!

Salsa na scenie

Na scenie także bogata oferta. Na początek gorącym pokazem tańca uczestników rozgrzeje grupa Sorpresa

– Zaprezentujemy się w gorącej kubańskiej salsie, tańczonej solo, w parach oraz w kole w formie ruedy de casino oraz w tańcu Hula, który wywodzi

się z Hawajów i jest zawsze pewną opowieścią – mówią członkowie grupy tanecznej. Na scenie zobaczymy także gorzowskie zespoły: Buziaki i Fart, a także popisy Studia Tańca Higher Living, Higher Living. To agencja artystyczna, zajmująca się promowaniem szeroko rozwiniętej kultury hip-hop. Swym wokalem zachwyci również Julia Wiśniewska.

W strefie zdrowia i rekreacji w parku swoją ofertę i zaprezentuje się ponad 30 wystawców, jednostki UMWL i partnerzy.

Katarzyna Kozińska



KAMPANIA INFORMACYJNA REGION - NASZA LUBUSKA
WYDAWCA: URZĄD MARSZAŁKOWSKI WOJEWÓDZTWA
LUBUSKIEGO, UL. PODGÓRKA 7, 65-057 ZIELONA GÓRA

BIURO LUBUSKIEGO CENTRUM INFORMACYJNEGO,
TEL. 68 456 55 95, E-MAIL: SEKRETARIAT.LCI@LUBUSKIE.PL,
STRONA INTERNETOWA: NASZALUBUSKA.PL, LCI-LUBUSKIE.PL

ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Michał Iwanowski, Iwona Kusiak, Dariusz Chajewski,
Andrzej Flügel, Małgorzata Gabrysz, Szymon Kozica, Katarzyna Kozińska, Dariusz
Nowak, Tomasz Pawłowski, Filip Pobihuszka, Adrian Stokłosa, Łukasz Wawer.

● szydło z worka

Michał Iwanowski

Populizm już nie działa, choć jeszcze dogorywa

Narodowi populiści chcieli bezkarnie zatańczyć na grobach ofiar obozu w Auschwitz, tak samo, jak bezkarnie tańczyli na grobach ofiar katastrofy smoleńskiej. Ale sondaże spadły. Nie wchodzi się dwa razy do tej samej rzeki, i to jeszcze w tych samych butach. Populizm w Polsce przestał działać, choć – niestety – jeszcze dogorywa.

Przykłady upadku populizmu w Polsce zaczynają wyzierać z każdego kąta. Po serii wpadek kampanijnych narodowi populiści popadli w kłopoty wizerunkowe po same uszy. Zaczynają się szamotać jak topielec na trzęsawisku, a każdy kolejny gwałtowny ruch coraz bardziej ich pograża. Oto przykłady.

Wpadka pierwsza: pisowskie embargo na ukraińskie zboże. Morawiecki z Kaczyńskim najpierw wpadli w popłoch, gdy dowiedzieli się, że elewatory zbożowe w całej Polsce przepełnione są tanim ukraińskim zbożem, które już dawno powinno być w Afryce. Służby rządowe smacznie spały za publiczne pensje, a polskich rolników zaczął trafiać szlag, bo cena za tonę pszenicy spadła o połowę. W nerwowym odruchu narodowi populiści wprowadzili więc embargo na ukraińską żywność, naruszając międzynarodowe traktaty, wbrew interesom Polski i Ukrainy. Po dwóch dniach wycofali się z tego idiotyzmu i zapowiedzieli kolejną głupotę: konwojowanie przez policję tranzytu zboża od granicy z Ukrainą do polskich portów. Nikt już nie sprawdza, czy to działa i ile kosztuje to podatników.

Wpadka druga: 800 plus. To miała być sztandarowa marchewka programu PiS, ale okazała się kiszonym ogórkiem, i to mocno sfermentowanym. Wyborcy drugi raz tego nie kupili. Po hucznym ogłoszeniu tego programu sondaże PiS zaczęły spadać, a Kaczyński i spółka znów wpadli w popłoch. Nie mogli uwierzyć, że ich elektorat zaczął przeliczać zyski i straty i uświadomił sobie, że 800 plus to nie jest żadne podwyższenie świadczenia, tylko słabutka rekompensata za horrendalną inflację, do której doprowadzili Kaczyński z Morawieckim i Glapińskim. Rozrzucanie pieniędzy z samolotów też nic by nie dało, bo towaru za te papierki i tak jest coraz mniej. A pomysłów więcej nie mają.

Wpadka trzecia: lex Tusk. To miał być sztandarowy kij na opozycję, a okazał się mieczem obosiecznym, który utarł nosa jego autorom. Przyjęty błyskawicznie przez sejmowy walec, wbrew konstytucji i wbrew wszelkim cywilizowanym zasadom praworządności, podpisany błyskawicznie i pochopnie przez Dudę, wywołał efekt odwrotny od zamierzonego. Zaprotestowała Komisja Europejska i amerykański sekretarz stanu, a na ulice Warszawy wyszło



4 czerwca pół miliona ludzi. To, czego dyktatorzy z niepodzielną władzą boją się najbardziej, czyli ulica i zagranica – zaczęło działać. Duda wpadł w popłoch, próbując nieudolnie wycofać się rączkiem z własnego podpisu, ale elektorat przejrzał na oczy. Sondaże populiistów spadają, lecz paradoksem polskiej polityki wciąż pozostaje fakt, że największym zaufaniem Polaków cieszy się prezydent, który nie ma zaufania do własnego podpisu.

Wpadka czwarta: spot wyborczy na grobach ofiar Auschwitz. To był klasyczny strzał w stopę. Narodowi populiści przywołali niemądry wpis Tomasza Lisa na Twitterze, przypisali go całej opozycji, pokazali nazistowski niemiecki obóz zagłady w Auschwitz i to wszystko powiązali jeszcze z organizowanym przez Tuska marszem wolności 4 czerwca. Zdegustowany był nawet Duda, o co nikt by go nie podejrzewał. Wykorzystali pamięć o ofiarach Holocaustu tylko po to, by uderzyć w oponentów politycznych. Tak jak przez lata tańczyli na grobach ofiar katastrofy smoleńskiej, tak teraz chcieli zatańczyć na grobach ofiar nazistów. Myśleli, że da się drugi raz wejść do tej samej rzeki, i to w tych samych butach. Nie da się. Rzeka jest inna, a buty znośzone i śmierdzą na odległość.

Marchewka nie zadziałała, kij nie zadziałał, a więcej narzędzi w populistycznym arsenale nie mają. Co im pozostaje po tej serii wpadek, oprócz potwornego kaca? Tylko jedno. Udawanie, że nic się nie stało. Zawodzenie śpiewki kibiców po przegranym meczu: „Polacy, nic się nie stało”. Jak to robić? Nauczył ich tego minister Błaszczak, udając, że rosyjska rakietka spadająca do lasu pod Bydgoszczą to news niewarty poinformowania obywateli, bo ważniejsze są relacje z wizyt Jarosława Kaczyńskiego na podkarpackich wsiach. Więc udają dalej.

Oto – w czasie, gdy sondaże PiS spadały – Kaczyński zlecił wewnętrzny sondaż, z którego wynikało, że jego partię popiera rekordowe 40 proc. Polaków, a tę narrację natychmiast podchwyciły serwilistyczne media. Problem PiS tkwi jednak w tym, że nie tylko Kaczyński zleca sondaże, ale inni też. Już w połowie maja z sondażu IBriS wynikało, że poparcie dla Zjednoczonej Prawicy (w tym PiS) wyniosło 32 proc. i nawet z drugą narodowo-populistyczną siłą – Konfederacją – nie mieliby zwykłej większości parlamentarnej. Od tego czasu było już tylko gorzej.

Problemem PiS będzie teraz to, że zaczną wierzyć wyłącznie we własne sondaże, byle tylko czuć się dobrze. A to oznacza polityczne dogorywanie. Bo nawet jeśli jesienią będą udawać, że wygrali wybory, to nikt im nie uwierzy.

Andrzej Flügel

● zakola i meandry

Radio Erewań

Pan Bogdan, pewnie jak wielu Polaków, oglądał marsz w Warszawie. Był oczywiście przekonany, że media rządowe będą za wszelką cenę starały się umniejszać jego wielkość i znaczenie. Myślał jednak, że swoim zwyczajem w małym okienku pokażą fragmenty marszu, ale na głównym ekranie jacyś dyżurni dziennikarze i politycy będą krytykować mówców, treść ich wypowiedzi oraz wyszukiwać kogoś z jakimś ostrym napisem, żeby potem z troską pochylić się nad wulgarnością niewdzięcznego społeczeństwa.



Tego się spodziewał. Został jednak kompletnie zaskoczony. Kiedy ruszał największy protest uliczny od ponad 30 lat, TVP Info pokazywało... paradę kół gospodyń wiejskich z Opoczna. Autorzy słynnych pasków pobili swój rekord aberracji, serwując na przykład takie: „Marsz – próba zablokowania derusyfikacji”, „34. rocznica zdrady Tuska i komunistów” albo równie bezsensowny „Nienawiść i wulgaryzmy”.

Potem dano sobie spokój z paradą gospodyń wiejskich, ale zastosowano stary zabieg telewizji z krajów totalitarnych, czyli pokazano małe plany i zbliżenia, bez żadnych dalekich planów, żeby nikt broń Boże nie zobaczył ogromu zgromadzenia. Do tego ciągle puszczanie obrazka z jedną panią, która powiedziała do kamery: „J... PiS”, tak jakby w półmilionowym tłumie nie znalazł się ktoś, kto zaklnie. Wszystko to przetykanie ściągniętą z internetu wypowiedzią popularnego aktora, który w żołnierskich słowach mówi, co zrobiłby z faszystami. Na koniec całość okraszono nieprawdziwą informacją, że marsz się nie udał, bo było na nim zaledwie około 150 tysięcy osób. Do tego dołączył mistrz prawdomówności, czyli premier, mówiąc, że to była akcja partyjna i do tego nieudana.

Toż to „Radio Tirana”, „Radio Erewań”, „Trybuna Ludu” lub „Agencja TASS” albo media zarządzane przez ministra Goebbelsa – pomyślał pan Bogdan. Czy oni naprawdę uważają, że Polacy – nawet ci, którzy mają tylko dostęp do mediów rządowych – są idiotami? Czy naprawdę są przekonani, że na ich przekaz o tym, że do Warszawy przyjechali tylko zwolennicy PO i innych partii opozycyjnych, a nie zwykli obywatele, po prostu wkurzeni tym, co wyrabia władza, jeszcze ktoś się załapie?

Niech tak myślą, niech brną w tę głupawkę. Tym szybciej, mimo różnych obietnic i przedwyborczych akcji, czeka ich klęska w październiku.

● do dechy

Dariusz Chajewski

Czas widmowy



Właśnie wyczytałem, że niemiecki dziennikarz Herbert Illig, uznał, że padliśmy ofiarą fałszerstwa historycznego, zostaliśmy oszukani przez naukowców, nauczycieli i Kościół. Stworzył oto teorię czasu widmowego pomiędzy 614 r. a 911 r. Co z nim było nie tak? Oto go nie było. Gdzie zgubiliśmy trzysta lat, gdzie podział się Karol Wielki, założenie Państwa Kościelnego, narodziny państwa Polan i mnóstwo innych wydarzeń? Przyczyną zniknięcia są machlojki polityków. Oto cesarzowi Ottonowi III zależało, aby w czasie jego rządów wypadł rok 1000. Wspólnie ze swoim kumplem, późniejszym papieżem Sylwestrem II, mieli wymyślić 300 lat historii tylko po to, aby umocnić prestiż i władzę niemieckiego władcy. Czujecie ten klimat?

Na dodatek mamy – podobno – błędy przy wprowadzaniu nowego kalendarza. Gdy w 1582 r. zastąpiono stary kalendarz juliański gregoriańskim korekta dni była zbyt mała. Gość od czasu widmowego utrzymuje, że w tym okresie nieopatrznie musiały zostać dodane lata.

Spokojnie, nie musicie wietrzyć swojej wiedzy historycznej. Prof. Christian Rohr tłumaczy, że termin „fałszerstwo historyczne” nie zawsze musi odnosić się do spreparowanych dokumentów, czasem jest to po prostu stroniczne przedstawienie pewnych faktów, tak jak uczynił to Illig. A kto, jak kto, ale my, Polacy, te numery doskonale znamy, śledzimy zmiany zapisów w podręcznikach, rotację bohaterów, lokatorów rozmaitych cokołów. Ba, potrafi się zmieniać nawet historia, która działa się na naszych oczach, nowi ludzie obalili komunę, skakali przez płot i spali na styropianie. Znikają całe rozdziały, pojawiają się napisane od nowa.

A co do zagubionych 297 lat średniowiecza... Mam wrażenie, że właśnie teraz je nadrabiamy w widmowym czasie. Mamy cesarza i jego dwór, czyli powstającą klasę szlachetnie urodzonych, kościelne państwo i budujemy państwo Polan. Tylko dla Polan.

**czy
wiesz,
że...**



... 21 czerwca 1797 wydano ustawę dla winiarzy z Zielonej Góry. Szczegółowe przepisy regulowały naukę i pracę w zawodzie winiarza. Trzy lata później winnice wokół miasta zajmowały obszar 700 hektarów.

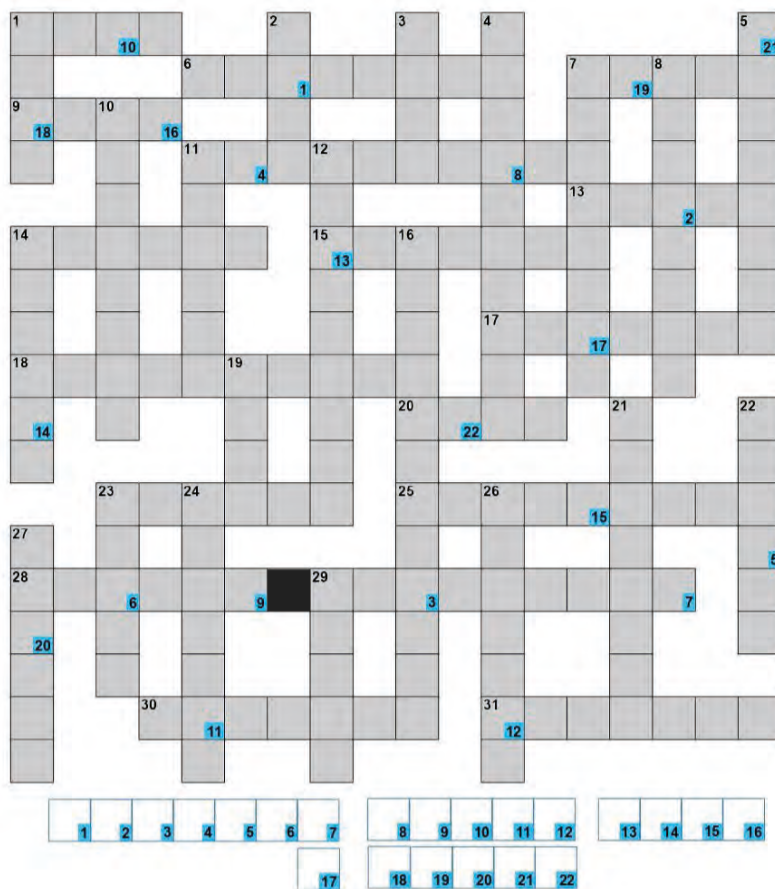


... 20 czerwca 1990 na sesji Rady Gminy i Miasta w Krośnie Odrz. zaakceptowano herb miasta. Na tle tarczy znajduje się zamek z szerokim budynkiem pośrodku i z dwoma basztami.

nasza krzyżówka

POZIOMO:

1. Drużynowa gra rozgrywana konno; 6. Plac do gry w bule; 7. Ocenia smak wina; 9. Morski ptak; 11. Ród książęcy będący obecnie właścicielem zamku w Lubniewicach; 13. Zebrali się w Warszawie 4 czerwca na Marszu Wolności; 14. Dawid lub Dyskobol; 15. Pożrzadelskie w okolicach Łagowa lub Winne w Zielonej Górze; 17. Sytuacja bez wyjścia to ślepa...; 18. Działania władzy polegające na narzucaniu określonego zdania i przekonania; 20. Zuzanna dla przyjaciół; 23. Środowisko artystyczne demonstrujące pogardę do obowiązujących norm; 25. Wyborcza, zbiór przepisów wchodzących w skład tzw. prawa wyborczego; 28. Bramkarz West Ham United pochodzący z Kostrzyna nad Odrą; 30. Współuczestniczy w realizacji projektu finansowanego ze środków europejskich; 31. John, prezydent Stanów Zjednoczonych zamordowany w zamachu.



Projekt: **Centrum Kultury „Cegielnia” w Brzozowcu**
Beneficjent: **Gmina Deszczno**
Wartość inwestycji: **2 318 901,22 PLN**
Wsparcie unijne: **1 650 000 PLN**
Odwiedź: **Brzozowiec, gmina Deszczno**
(www.deszczno.pl)

PIONOWO:

1. Dzikie kot z obu Ameryk; 2. Sportowy lub muzyczny; 3. Włoski nad powieką; 4. Poseł, pełnomocnik; 5. Główny skutek wysokiej inflacji; 7. Stanowią podstawę do oceny i wyboru wniosku do dofinansowania ze środków europejskich; 8. Głoszenie hasła zgodnych z oczekiwaniami większości; 10. Miejsce klęski Napoleona Bonaparte; 11. Lubuska miejscowość turystyczna nad jeziorami Goszcza i Lubie; 12. Droga prowadząca wokół miasta; 14. Miasto w woj. lubuskim, ważny węzeł kolejowy na trasie Poznań – Berlin; 16. Określony obszar na sferze niebieskiej; 19. Baldur's ..., kultowa komputerowa gra fabularna; 21. Podstawa diety wieloryba; 22. Marek, pisarz, autor Pięknych dwudziestoletnich; 23. Dodatek do jajecznic; 24. Służy do oznaczania internetowych treści; 26. Regionalna odmiana języka; 27. Państwo w kształcie buta; 29. Atmosferyczny lub walki.



Fundusze Europejskie dla Lubuskiego



Rzeczpospolita Polska

Dofinansowane przez Unię Europejską



LUBUSKI QUIZ ROWEROWY



Co prawda Lubuskie Święto Roweru już za nami, ale wiosenno-letnia aura sprzyja rowerowym wypadom, tym bardziej że w naszym regionie nie brakuje ścieżek rowerowych i miejsc wartych odwiedzenia. Dlatego, zanim wskoczycie na dwa kółka i wyruszyście odkrywać lubuskie lub dalsze krainy zapraszamy na umysłową rozgrzewkę w naszym rowerowym quizie.

1. Synonimem słowa rower jest:

- jednośląd
- wielośląd
- dwuśląd
- łańcuchośląd

2. Powszechnie za twórcę roweru uważany jest:

- Arthur Woolf
- Gottlieb Daimler
- Karl von Drais
- Aleksander Parkes

3. Parking dla rowerów zlokalizowany w pobliżu przystanków transportu zbiorowego, który umożliwia bezpieczne pozostawienie roweru i kontynuację podróży przy użyciu transportu publicznego to system:

- park and ride
- bike and ride
- bike and go
- bikesharing

4. Słynna scena przedstawiająca lecący na tle pełni księżycu rower pochodzi z filmu:

- „Powrót do przyszłości”
- „Pogromcy duchów”
- „Harry Potter i Komnata Tajemnic”
- „E.T.”

5. Do trzech najważniejszych wydarzeń świata w kolarstwie szosowym zalicza się obok Tour de France i Giro d'Italia także wyścig dookoła Hiszpanii, który nosi nazwę:

- El Clasico
- Mutua Madrid Open
- La Vuelta a España
- Gran Premio de España

ODPOWIEDZI NA OSTATNIEJ STRONIE

CO OGLADAC? poleca Konrad Paszkowski



WULKAN MIŁOŚCI
reż. Sara Dosa

Rzadko polecam tutaj dokumenty, ale ten jest naprawdę świetny w swojej formie i magnetycznej opowieści, a wręcz magmatycznej. Oto historia związku, pasji, a może nawiedzonej fanatycznej miłości Katii i Maurice'a Krafftów, którzy przez 25 lat podróżowali do wszystkich wulkanów, stając się dzięki temu najśłynniejszymi wulkanologami na świecie. Wszystko nagrywali, więc są też protoplastami selfiewideo. Genialny montaż archiwalnych materiałów sprawia, że ogląda się wybornie!



SILENT TWINS
reż. Agnieszka Smoczyńska

Nagrodzony Złotymi Lwami w Gdyni kolejny mocny i oryginalny obraz Agnieszki Smoczyńskiej. Ten film to wyzwanie dla odbiorcy, ale podskórnych emocji będzie tu sporo. Reżyserka sięga po prawdziwą historię czarnoskórych bliźniaczek - June i Jennifer Gibbons, które będąc dziećmi przestały się odzywać. Będziemy świadkami dramatu, opowieści o alienacji, problemach tożsamości i pytań o to, co jest normalne dzisiaj. To też znakomity anglojęzyczny debiut i oby takich było jak najwięcej.



1883
reż. Sara Dosa

Uniwersum Yellowstone to nie tylko 5 sezonów z Kevinem Costnerem, ale również prequel z Harrisonem Fordem i Samem Elliotem. Dzisiaj o tym drugim, którego akcja dzieje się w 1883 roku, jeszcze na Dzikim Zachodzie, gdzie niebezpieczna jest dzika przyroda oraz bandycy pionierzy. To depresyjny western, rewizjonizuje początki wolnego kraju - Stanów Zjednoczonych. Pytając jednocześnie o człowieczeństwo, własny dom i poświęcenie dla rodziny. Saga Duttonów to wielkie kino. Warto!

Sezon piłkarski na finiszu. Co już WIEMY?

Przed piłkarzami III i IV ligi oraz klas okręgowych ostatnia kolejka spotkań. Na najwyższym dla lubuskich zespołów szczeblu pozostała jedna, ale za to bardzo istotna wiadomość. Czy Warta Gorzów się utrzyma, czy spadnie. Drużyna trenera Mateusza Konefała poradziła sobie 2:0 ze Stilonem w derbach miasta, nadal jest „nad kreską” i ma trzy punkty przewagi nad Stalą Brzeg. Jeśli jednak w ostatniej kolejce przegra z Lechią w Zielonej Górze, a rywale pokonają u siebie Gwarkę Tarnowskie Góry, to zostanie zdegradowana.

Tymczasem piętro niżej Meprozet Stare Kurowo, Promień Żary i Korona Kożuchów mocno trzymają kciuki za Wartę. Bo jeśli gorzowianie faktycznie spadną, to jedna z tych trzech ekip wylądować w klasie okręgowej. Poza tym w IV lidze wszystko już jest jasne. Awans wywalczyła Odra Bytom Odrzański, a szczebel w dół leca: Budowlani Lubsko, Celuloza Kostrzyn i Piast Iłowa.

Po jednej niewiadomej, jeśli chodzi o ścisłą czółówkę, mamy z kolei w obu okręgówkach. W zielonogórskiej awans już wcześniej zapewniła sobie Stal Jasień, ale o drugie miejsce toczy się zacięta walka. Sprotavia Szprotawa rozbiła 5:0 Błękitnych Ołobok



Lechia II Zielona Góra – Polonia Słubice 1:3. Michał Krupowicz strzela pierwszą bramkę dla gości



Drzankowianka Racula – Dozamet Nowa Sól 2:1. Konrad Gabiga marnuje świetną okazję dla gości



Lechia Zielona Góra U-17 – Polska U-16 3:4. Dawid Dębski strzela drugą bramkę dla gospodarzy

i ma punkt przewagi nad Unią Kunice, która w końcówce wyszarpała zwycięstwo 2:1 nad Kado Górzyn. W ostatniej kolejce Sprotavia zagra na wyjeździe z Tęczą Krosno Odrzańskie, a Unia zmierzy się u siebie z Iskrą Małomice.

Podobnie sprawa wygląda na północy. Awans już świętowała Warta II Gorzów, ale trwa korespondencyjny bój o drugą lokatę. Czarni Browar Witnica mają trzy punkty przewagi nad Stalą Sulęcín i musieliby się mocno namigimastykować, żeby stracić pozycję wicelidera. Na koniec bowiem zagrają na wyjeździe z przedostatnim w tabeli Uranem Trzebicz. Stal natomiast zmierzy się w Santoku z Kasztelanią, czyli outsiderem.

Na koniec jeszcze krótki meldunek z wojewódzkiej ligi juniorów młodszych. Lechia Zielona Góra zapewniła sobie zwycięstwo i udział w barażu o Centralną Ligę Juniorów U-17. A korzystając z tego, że na zgrupowaniu w Nowej Soli przebywa reprezentacja Polski U-16, rozegrała sparing z kadrowiczami. Po bramkach Dawida Dębskiego nasz zespół prowadził 2:0, a po голу Michała Pilarczyka było jeszcze 3:1. Koniec końców Lechia uległa 3:4, zaliczając jednak bardzo pożyteczny sprawdzian.

Szymon Kozica

więcej sportu



Rozkład jazdy dla kibica



Żużel

Ekstraliga, 18 czerwca. Ebut.pl Stal Gorzów – Betard Sparta Wrocław (16.30).

I liga, 18 czerwca. Enea Falubaz Zielona Góra – Trans MF Landshut Devils (14.00).

Piłka nożna

III liga, 16 czerwca: Stilon Gorzów – Rekord Bielsko-Biała (17.00); **17 czerwca:** Lechia Zielona Góra – Warta Gorzów (17.00).

IV liga, 17 czerwca: Odra Bytom Odrzański – Czarni Żagań, Syrena Zbąszynek – Promień Żary, Spójnia Osno Lubuskie – Odra Nietków, Polonia Słubice – Korona Kożuchów, Piast Iłowa – Ilanka Rzepin, Lubuszanin Drezdenko – Lechia II Zielona Góra, Dąb Sława – Przybyszów – Celuloza Kostrzyn, Budowlani Lubsko – Pogoń Świebodzin, Pogoń Skwierzyna – Meprozet Stare Kurowo (wszystkie o 17.00).

Biegi

VIII Gorzowska Nadwarciańska Dycha z Gospodarczym Bankiem Spółdzielczym. 18 czerwca, godz. 9.30, start i meta przy ul. Nadbrzeżnej.



Ubiegłoroczną Parszywą 12 wśród pań wygrała Karolina Hampel z Zielonej Góry

XI Cross Zielonogórski Parszywa 12. 18 czerwca, godz. 10.00, start i meta przy amfiteatrze przy ul. Niemena.

XV Niesulicka Piątka i IV Niesulicka Dziesiątka. 24 czerwca, godz. 10.15, start i meta na byłym parkingu przy ośrodku Lago (dawny Lumel). O 9.50 marsz nordic walking.

Czas na Sport w Zielonej Górze (5 i 10 km). 24 czerwca, godz. 11.00, start i meta na parkingu CRS przy ul. Sulechowskiej.

Nadodrzańska Dziesiątka w Bytomiu Odrzańskim. 24 czerwca, godz. 15.00.

Główne trofeum i 40 tysięcy złotych do podziału dla Cariny Gubin

Carina Gubin najlepszym lubuskim zespołem piłkarskim w sezonie 2022/2023 i już nic tego nie zmieni. Po pierwsze – podopieczni trenera Grzegorza Kopernickiego zajmą najwyższe spośród naszych drużyn miejsce w III lidze. Po drugie – wywalczyli także Puchar Polski na szczeblu województwa.

W finale tych rozgrywek, na stadionie w Lubsku, rozbili 5:0 Czarnych Żagań. Jako pierwszy na listę strzelców wpisał się Przemysław Haraszkiwicz. Wynik 1:0 utrzymał się do przerwy, choć

mogło i powinno być wyżej, ale Yuya Kamon nie wykorzystał rzutu karnego. W drugiej połowie trafiali kolejno: Kacper Laskowski, Jakub Ryś, Dominik Więcek i Denis Matuszewski.

W drodze do finału na szczeblu województwa Carina pokonała kolejno: Koronę Kożuchów 4:1, Wartę II Gorzów 3:0 i Wartę Gorzów 1:0 (po dogrywce).

„Puchar jest nasz!”, „Dziękuję-my!” – śpiewali i skandowali kibice, którzy przywitali piłkarzy po powrocie do Gubina. Carina zgarnęła nie tylko główne tro-



Radość piłkarzy Cariny Gubin w deszczu szampana

feum, ale też nagrodę finansową w wysokości 40 tysięcy złotych. I oczywiście będzie reprezentowała województwo lubuskie na szczeblu centralnym.

Przypomnijmy, że w poprzedniej edycji rozgrywek Lechia Zielona Góra dotarła aż do ćwierćfinału, w którym uległa Legii Warszawa, czyli późniejszemu triumfatorowi. Wcześniej pokonała m.in. Jagiellonię Białostok i Radomiaka Radom. Jak daleko zajdzie Carina? Trzymajmy kciuki!

Szymon Kozica



Lubuskie rowerami stoi. A raczej jedzie! – Mamy najwięcej ścieżek rowerowych w Polsce w przeliczeniu na 10 tys. mieszkańców – mówiła marszałek Elżbieta Anna Polak podczas V Lubuskiego Święta Roweru. Impreza tradycyjnie odbyła się w Otyniu i rozlała na okoliczne gminy, a nawet województwa. Z roku na rok bowiem coraz większe rzesze rowerzystów ściągają na wspólne podróżowanie po kilometrach ścieżek. A ma być ich coraz więcej. – Od ubiegłego roku mamy program, w którym współfinansujemy dokumentację na kolejne ścieżki rowerowe – mówiła pani marszałek. – Przygotowaliśmy ponad tysiąc koszulek, które rozeszły się całkowicie. Mieliliśmy zwykłe, białe i żółte, dla liderów. To dla nas nauka na przyszły rok, bo wiemy, że trzeba przygotować ich więcej! – komentował Grzegorz Potęga, radny lubuskiego sejmiku, prywatnie związany z gminą Otyń. Święto tradycyjnie zorganizowało Stowarzyszenie Przyjaciół Ziemi Otyńskiej przy wsparciu m.in. województwa lubuskiego. Tylko w latach 2017-2020 w naszym regionie przybyło blisko 140 km ścieżek rowerowych. W ramach kończącego się Regionalnego Programu Operacyjnego Lubuskie przeznaczyno na budowę tras dla cyklistów aż 121 mln zł.



5. Lubuskie Święto Roweru



Mateusz Stefanowicz
z Ilanki Rzepin
strzelił

6

bramek
w meczu piłkarskiej IV ligi
z Budowlanymi Lubsko



MOŻNA POWIEDZIEĆ,
ŻE JESTEM TAKI
BONUSOWY
W TEJ DRUŻYNIE

Oskar Fajfer

żużłowiec Stali Gorzów

po meczu z Wilkami Krosno,
w którym wywalczył
12 punktów i 3 bonusy

Kopytkowanie

Podróż na gapę pociągiem
do stacji „play off”



W weekend przez głowę przeszła mi taka myśl zuchwała: Ciekawe, o czym pisałyby niektóre portale sportowe i nie tylko, gdyby nie było na przykład Aryny Sabalenki. Też macie czasami takie zagwozдки, kiedy chcecie troszkę posurfować po necie?

Dobra, zostawmy te rozterki, bo na tapecie jest jeszcze większa i w dodatku żuźlowa. Chodzi o poziom ekstraklasy. Oglądając weekendowe mecze, wynudziłem się jak mops. Najciekawsza w tej kolejce była... ulewa we Wrocławiu. Deszcz lunął przed spotkaniem, a później w trakcie. I sprawił, że GKM Grudziądz mniej lub bardziej koślawo, ale jakoś próbował dotrzymać kroku Sparcie. Oczywiście, nie mam złudzeń, że przy pogodzie bez opadów goście mieliby problem, żeby wyjść z trzydziestki.

Muszę jednak się przyznać, że jeden taktyczny błąd popełniłem. Otóż kiedy usłyszałem, że Unia Leszno wystąpi w Częstochowie nie tylko bez Chrisa Holdera i Grzegorza Zengoty, ale także bez Janusza Kołodzieja, ostentacyjnie ruszyłem na mecz piłkarskiej klasy okręgowej. Z jednej strony nie żałuję, bo było całkiem przyjemnie. Ale z drugiej – podobno na torze Włókniarza też działy się niespodziewane historie. Do sensacji jednak nie doszło, bo aż takie cuda w żuźlu się nie zdarzają.

Coraz bardziej podoba mi się jazda Stali Gorzów na własnym torze. I w przedsezonowym wróżeniu z fusów chyba nie doceniłem Oskara Fajfera, który właśnie przywiózł zdaje się pierwszy komplet punktów w ekstraklidze. Tak, wiem – na sibiutkach Wilkach. Ale komplet to komplet. Zresztą, chłopcy z Krosna sprawiają wrażenie mocno zagubionych w elicie. W Gorzowie odnieśli jedno indywidualne zwycięstwo – i to po defekcie motocykla prowadzącego Martina Vaculika. Pogromu, oczywiście, nie mieli szans uniknąć.

Deklasacja nastąpiła także w Lublinie. Mistrzowski Motor potwornie obił gruchę bokserką z napisem „Apator Toruń”. A pewnie byłoby jeszcze bardziej dotkliwie lanie, gdyby Bartosz Zmarzlik nie oddał swojego ostatniego startu Mateuszowi Cierniakowi... Tym razem Jack Holder i Fredrik Lindgren chyba dobrze przespali noc po turnieju Grand Prix, a przed pojedynkiem ligowym, bo nadgarstki nie drżały i nie puchła z każdym kolejnym okrążeniem. A mizerię Apatora świetnie pokazuje pewne zestawienie. Otóż Emil Sajfutdinow przywiózł 15 punktów, a pozostała szóstką w sumie 16.

Rozjeżdża się nam ta żuźlowa ekstraklasa na kilka prędkości. Pozostaje tylko żałować, że do pociągu pędzącego do stacji „play off” musi wsiąść również ktoś z trójki: Unia, Wilki, GKM. Przecież to będzie ewidentna podróż na gapę... Mało tego! Śmiem twierdzić, że przy aktualnej sile czy raczej bezsilności niektórych ekip kłopotów z awansem do czołowej szóstki ekstraklasy nie miałyby I-ligowy Falubaz Zielona Góra.

QUIZ: Odpowiedzi: 1a. 2c. 3b. 4d. 5c.

Szymon Kozica

